Nr 107 Dnia 19 kwietnia. Wtorek. Dnia 7 (19) kwietnia 1887 r

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

OGŁOSZENIA.

Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz.; w niedziele i święta od 10 do 1 w poł.

Dziś: Hermogenesa M.	Wschód słońca o godzinie 5 minut 5.	Wschód księżyca o godzinie 3 minut 53 r.	Sobota: Wojciecha Biskupa M.
Środa: Sulpicjusza Męczenika.	Zachód „ 6 „ 56.	Zachód „ 2 „ 53 w	Niedz.: *Grobu Chr. P.* i Jerzego M.
Czwar.: Anzelma Biskupa Dokt. K.	Długość dnia godzin 13 „ 51.	Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 9	Poniedziałek: Marka Ewangielisty.
Piątek: Sotera i Kaja M. M.	Przybyło „ 6 „ 13.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 5° R.	Wtorek: Marcelina i Kleta M. M.

Administracja, Drukarnia i Redakcja: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Władimira; jutro Czesława.

Zgromadzenia: Posiedzenie kliniczne członków Towarzystwa lekarskiego. (Lokal Towarzystwa, Niecała—6½ wieczorem.)—Miesięczne posiedzenie członków zarządu Towarzystwa opieki nad zwierzętami. (Lokal Towarzystwa, Leszno 2—7 wieczorem.)

Wystawy: Na dochód Towarzystwa dobroczynności wystawa obrazów i przedmiotów starożytnych. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do zmierzchu.) — Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15 — od 10-ej rano do 4-ej po południu.) — Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Lombard miejski. Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 5,535 kop. 53. (Pożyczki wydają się od 9-ej rano, wykup i prolongata do 1-ej w południe.)

Teatra: Wielki: dziś „Dziewczę z chaty za wsią" (1-szy raz), jutro „Dziewczę z chaty wsią"; — Rozmaitości: dziś „Pożar w klasztorze", „Fortepian Berty" i „Stryj przyjechał", jutro „Przechodzień", „Stara romantyczka" i „Model na bohaterkę";— Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Sinobrody", jutro „Sinobrody". (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

= W tych dniach zaczęła obowiazywać obniżona taryfa na przewóz spirytusu w beczkach z niektórych stacyj kolei południowo-zachodnich, oraz tranzyto ze stacyj Równo, Kowel, Brześć i Białystok do stacji Odesa-port dla dalszego wywozu za granicę morzem

= Na kolei nadwiślańskiej, pomiędzy stacjami Nowo-Aleksandrją i Iwangrodem, w roku bieżącym urządzonym będzie nowy przystanek, do czego materjały budowlane są już nagromadzone, a roboty wkrótce rozpoczęte będą.

= W kwestji wnoszenia opłat wpisowych przez wolnych słuchaczów uniwersytetu warszawskiego, okręg naukowy zakomunikował radzie ministerjalnej, że opłaty te pobierane być mają przy podawaniu próśb przez kandydatów, zapisujących się na wolnych słuchaczów.

= Okręg naukowy warszawski wydał pozwolenie na otwarcie w Warszawie nowych i powiększenie dawnych następujących zakładów naukowych: p. Wandzie Gizińskiej na szkołę żeńską dwuklasową z oddziałem wstępnym; p. Marji Adelsztejn na szkołę żeńską, z wykładem języków niemieckiego, francuskiego i angielskiego; p. Anieli Hoene, właścicielce czteroklasowej pensji żeńskiej, na otwarcie z początkiem nowego roku szkolnego piątej klasy; pp. Berkowi Kepinowi, Szlamie Milersonowi oraz pp. Marji Maryalin i Rozalji Friedman, utrzymującym szkoły początkowe, na otwarcie przy tychże oddziałów wstępnych.

= Roboty kanalizacyjne na ulicy Trębackiej i na przedłużeniu Miodowej rozpoczęły się na dobre w dniu dzisiejszym. W pierwszej z nich prowadzone będą roboty przeważnie otwartym wykopem i tylko w razie napotkania grubych murów pozostałych po fundamentach dawniejszych domów, budowanym będzie kanał krótkiemi, przerywanemi tunelami, przebijanie bowiem murów jest zbyt kosztowne. Drugi zaś kawałek kanału murowany będzie otwartym wykopem aż do frontu domów, od strony Krakowskiego Przedmieścia i Miodowej, a na placu powstałym z rozebranych domów, po większej części tunelowym sposobem i to, z małym wyjątkiem, wszędzie pod piwnicami, które zostaną, jak się zdaje, nienaruszone.

= Z powodu rozpoczętego sezonu budowlanego, komisarze policyjni otrzymali polecenie uważać, aby wszystkie domy malowano zewnątrz jedynie na kolory: biały, paljowy, bladożółty, żółtoszary, dziki, bladoróżowy i „sybirkę". Nadto komisarze winni dać baczenie: 1) aby materjały do budowy i odnowienia posesyj przeznaczone były w dobrym gatunku; 2) aby nowe domy murowane nie były tynkowane wcześniej, jak po roku; 3) aby kraty balkonów były żelazne; 4) aby parkany i płoty rzeczywiście zabezpieczały ogrody i posesje od wtargnięcia złodziei i były pomalowane; 5) wreszcie, aby rynny miały należytą długość od dachu do fundamentów.

= Towarzystwo dobroczynności rozesłało już właścicielom i rządcom domów blankiety drukowane do zbierania ofiar dobrowolnych na rzecz zakładów filantropijnych w Warszawie.

= Rada miejska warszawska dobroczynności publicznej przyjęła, z zastrzeżeniem praw osób trzecich, zapisy zawarte w testamencie ś. p. Pawła Kużawskiego, a mianowicie: tytułem kapitału wieczystego dla warszawskiego Towarzystwa dobroczynności 1,000 rs., dla szpitala dziecięcego 1,000 rs., dla przytułku paralityków Feliksa Sobańskiego 1,000 rs. w pięcioprocentowych listach zastawnych m. Warszawy, oraz tytułem wsparcia 300 rs. dla biura nędzy wyjątkowej.

= Biuro kasy pożyczkowej przemysłowców warszawskich z dniem 1-ym lipca przeniesionem zostanie na ulicę Włodzimierską.

= Komitet Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych na posiedzeniu odbytem w d. 9-ym b. m., zaprosił jednomyślnie na swoich członków pp.: Jana Górskiego i Stanisława Okęckiego, do delegacji komitetu pp.: Stanisława Karskiego, Stanisława hr. Łubieńskiego, Konrada Machczyńskiego, Aleksandra Moldenhawera i Władysława Nowakowskiego, na przewodniczącego w zarządzie p. Walentego Miklaszewskiego, do przejrzenia urządzenia wewnętrznego osady Studzieniec pp.: Antoniego Białeckiego, Walentego Miklaszewskiego i Edwarda Stummera, do komisji rewizyjnej pp.: Bernarda Hantke, Walentego Garczyńskiego i Eugenjusza Grzybowskiego, na kuratora osady Studzieniec p. Jana Górskiego.

= Z literatury.

* Wspominaliśmy już w krótkości o pojawieniu się miesięcznika jeograficzno-etnograficznego *Wisła*, obecnie chcemy czytelników naszych obszerniej nieco zaznajomić z zawartością pierwszego zeszytu tego poważnego i interesującego czasopisma.

Na początku poszytu, p. Roman Zawiliński, ze względu na wielki brak u nas materjałów etnograficznych, wzywa do skrzętnego gromadzenia wszelkich danych w tym zakresie nauki i podaje metodę,

53)

NAD POZIOMY!

POWIEŚĆ

Wołodego Skiby.

(Dalszy ciąg.)

Gdy wsiedli na wózek, niezbyt wygodny, Miłomirski dał woźnicy krótką instrukcję.

— Pojedziesz do Krosowic, ale nie szosą tylko bocznemi drogami. Wiesz którędy?... przez łąki...

— Wiem, proszę łaski pana... bez łąki.

— Zajedziesz prosto na folwark, do rządcy...

— Rozumiem, proszę łaski pana... do rządcego...

Woźnica zaciął konie i wózek ruszył.

— A teraz wam, dzieci, muszę powiedzieć jak się macie zachować w drodze — mówił dowódca do swoich młodych towarzyszów.

Muszkieterowie, którzy z uszanowaniem patrzyli na swego wodza, pewni byli, że usłyszą rozkazy, w których całe ich bohaterstwo, zapał i poświęcenie wystawione będą na pierwszą próbę ogniową.

Polecenia dowódcy brzmiały jednak całkiem przeciwnie.

— Przedewszystkiem — objaśnił ich Emil — dopóki nie staniemy na miejscu, musicie zapomnieć o tem, czem tylko co zostaliście, a być tem czem byliście jeszcze dziś rano. Ja jestem waszym guwernerem, nazywam się Juljan Solicki, mówicie do mnie: „panie profesorze"... tylko uchowaj Boże nie: „panie dowódco"... a ja was nazywam po imieniu... Jedziemy do Turkówki, do waszego wuja, wracamy jutro... Pamiętacie dobrze nazwiska?...

— Pamiętamy!...

— Powtórzcie... Cała rzecz w tem, żeby się w danym razie nie zająknąć i nie pomylić...

Zaczęło się powtarzanie, niby wydawanie lekcji.

Nagła ta metamorfoza z wojowników napowrót w studentów, nie wydała się wcale upokarzającą młodym muszkieterom, owszem zajmowała ich i bawiła.

Trzęsący wózek jechał dosyć szybko i wyprawa, którą odbywali, robiła na nich wrażenie dalszego ciągu rozpoczętej zrana majówki.

— Wujaszek wasz — informował ich dalej przeistoczony w guwernera dowódca — nazywa się Piotr Żermicki a Turkówka jest jego dziedziczną własnością. Musicie to dobrze pamiętać, bo nie wypada, żebyście nazwiska swojego wujaszka nie wiedzieli.

— Piotr Żermicki z Turkówki! — zawołał Węgrzynek — ja będę mówił, że to stryjeczny brat mojej matki.

— A cioteczny mojej — dodał Pawełek.

— Mojej zatem chyba rodzony — rzekł Pokrowiecki, zapominający powoli o smutnej sprawie z kartoflami i nabierający otuchy, że dalsze przygody, na jakie miał się narażać, nie będą już takie przykre.

— Doskonale — zaaprobował te wywody genealogiczne Miłomirski — tylko, powtarzam, pamiętać wszystko i nie jąkać się...

— Popiszemy się dobrze, panie profesorze — zapewnił Węgrzynek — może pan profesor być spokojny.

— Mnie tylko przychodzi na myśl — zauważył Pawełek — że skoro mamy być dalej studentami, to powinniśmy byli włożyć napowrót mundury szkolne.

— Nie, to byłoby zbyteczne — odpowiedział Emil — kształcicie się prywatnie w domu ciotki, która was wychowuje i od której właśnie jedziemy.

Pokazało się, że lekcja nie była skończona i że należało jeszcze trójkę muszkieterów wyuczyć personaljów i rodowodu owej ciotki.

Gdy wózek wyjeżdżał z lasu na wolną drogę, Adaś, Ignaś i Pawełek umieli już na wyrywki wszystkie szczegóły, jakie im do wylegitymowania się w danym razie mogły być potrzebne.

Straciwszy osłonę lasu Miłomirski mniej się zajmował swoimi muszkieterami, tylko z pewnym niepokojem rozpatrywał się po okolicy i widocznie zauważył w oddaleniu jakiś szarzejący punkt niewyraźny, gdyż pociągnąwszy żywo woźnicę za ramię, zawołał:

— Stój!...

Wózek stanął. Muszkieterowie domyślili się, że coś niezwykłego zajść musiało, i serca im silniej bić zaczęły.

Miłomirski podniósł się z siedzenia, wydobył z kieszeni małą lunetę polową, rozsunął ją i wpatrywał się przez długą chwilę.

Następnie zwinął lunetę i siadając, spokojnym już głosem dał rozkaz:

— Jedź!...

Żaden z muszkieterów nie śmiał go spytać, czy nie dostrzegł jakiego niebezpieczeństwa, ale w oczach ich tak wyraźnie widoczną była ciekawość, że Emil uznał za potrzebne ją zaspokoić.

— Zdaje się, że aż do Krosowic dojedziemy bez przeszkody... i o to mi właśnie chodziło.

Muszkieterowie odetchnęli swobodniej. Miłomirski się zamyślił i milczał, a po chwili sparłszy głowę na ręku zasnął.

Młodzi chłopcy zachowali się z początku jak najciszej, żeby nie przerywać snu dowódcy, którego znużyły wreszcie kilkodniowe niewywczasy.

za pomocą której gromadzenie to może mieć istotną wartość, poczem p. J. Karłowicz daje nadzwyczaj zajmującą rozprawę o „czarach i czarownicach w Polsce“.

Spisane tu są najrozmaitsze wierzenia w czary, uroki, wiedźmy i t. d., przyczem autor popiera swoje wnioski mnóstwem przykładów, dowodzących do jakiego roznamiętnienia zabobony doprowadzają mniej oświecone klasy naszego ludu.

Jak dotychczas, p. K. zaznajamia czytelników z wierzeniami, rozpowszechnionemi pod Krakowem, w Poznańskiem, na Mazurach pruskich i w Prusach królewskich.

„Zarys etnograficzno-statystyczny liczebności i rozsiedlenia ludności polskiej“ rozpoczął w tymże numerze p. Edmund Czyński, p. Karol Matyas zaś podał oryginalny dramat gminny (kolendowy) z pod Kalwarji-Zebrzydowskiej, przedstawiany tam przez włościan ze wsi Sosnowice, a p. Grzegorzewski kolendę ze Słowacji.

Dopełnia tego wszystkiego opowiadanie p. Stefanji Ulanowskiej, o życiu ludu krakowskiego, w powiecie chrzanowskim p. n. „Wśród ludu krakowskiego” oraz przegląd literacki.

Ze względu na bogatą treść i ważne zadanie, jakie podjęło grono wytrawnych znawców kraju i ludu, *Wisła* powinnaby się rozpowszechnić wśród czytającego ogółu i znaleźć się bodaj w każdym domu, któremu nie obojętne jest wszystko to, co odnosi się do kraju ojczystego.

= Z teatru i muzyki.

* Do panny Elly Russel nie dadzą się zastosować słowa Precjozy: „przyjdź drugi raz, już zawadzi.”

Jeżeli się nie mylimy, czwarty już raz odwiedza Warszawę sympatyczna artystka i temperatura przywitania podnosi się z każdą nową bytnością.

Wczoraj zamknięto kasę przed rozpoczęciem przedstawienia „Fausta”; sala była przepełniona i grzmiały w niej oklaski, których nie szczędzono dla wykwintnej Małgosi.

Jak się ta Małgosia przedstawia w interpretacji panny Russel, o tem mówiliśmy już obszerniej z powodu poprzednich gościnnych występów prima-donny; wczoraj znaleźliśmy „wszystko tak jak było... tylko się... estetyczniej jeszcze okrągliło...” mówimy naturalnie o... frazesach muzycznych i o całej stronie wokalnej, resztę pozostawiając specjalnym znawcom, do których zaliczać się nie mamy pretensji.

Nas przedewszystkiem obchodzi artyzm, który u panny Russel zaleca się coraz wytworniejszem wykończeniem, graniczącem w efektach śpiewu i gry z pewną... kokieterją, zresztą w zupełnie dobrym smaku.

O tem, że artystka pieści się ze swoim głosem, że lubuje się własnemi estetycznemi pozami, wiemy już wszyscy;—a że ma się z czem pieścić, tem lepiej dla niej i dla publiczności.

Czy zawsze lepiej dla kompozytora?—to inna kwestja, ale któżby się tam o to procesował z dobrą śpiewaczką i z dobrą aktorką?

„Faust” szedł bardzo dobrze.

Pan Myszuga śpiewał z wielkim zapałem.

= Ze sztuki.

* Wystawa obrazów, nadesłanych do Towarzystwa sztuk pięknych na konkurs imienia ś. p. Józefa Kuryerowa, została zamkniętą.

Część dzieł sztuki usunęli autorzy, niektóre zaś pozostały na ogólnej wystawie.

* Znany z występu na konkursie pomnika Mickiewicza, artysta-rzeźbiarz p. Tomasz Dykas, od roku pracował w Warszawie nad pomnikiem, przeznaczonym do Grodna na grób hr. Tyzenhauzów.

Obecnie pomnik został zupełnie wykończony i przed wysłaniem na miejsce przeznaczenia ma być umieszczony na wystawie Towarzystwa sztuk pięknych.

† Wspomnienie pośmiertne.

Zmarły temi dniami Ludwik **Weryha Darewski** należał do grona dobrze znanych w mieście naszem lekarzy.

Urodzony w Turyniu, pow. ihumeńskim, gub. mińskiej w dniu 11-ym stycznia 1818-go roku, ukończył fakultet medyczny w Wilnie.

Od roku 1837-go praktykował w gub. wschodnich, w roku 1844-ym przybył do Warszawy i tu został ordynatorem szpitala Dzieciątka Jezus, następnie w instytucie położniczym.

Obowiązki te gorliwie sprawował do roku 1861-go, pracami swojemi zasilał *Tygodnik lekarski*, który od r. 1848-go zamieszczał liczne rozprawy jego pióra z zakresu akuszerji.

Z prac po za lekarskich zasługuje na uwagę traktat: „O używaniu przedimka w języku francuskim” dotąd w rękopisie.

Weryha, jako zdolny lekarz i uczciwy człowiek dobrze się społeczeństwu naszemu zasłużył.

= Wizyta pasterska.

W pierwszych dniach przyszłego miesiąca JE. ksiądz arcybiskup Popiel uda się w objazd dekanatu łęczyckiego.

Arcypasterz od czasu objęcia stolicy archidjecezjalnej powyższego dekanatu nie wizytował.

W zamierzonej podróży dostojnik kościoła ma dłużej zatrzymać się i administrować Sakrament Bierzmowania, oprócz samej Łęczycy, w parafjach: Grobów, Parzączew, Ozorków, Błonie, Topola i Tum.

= Projekt ustawy.

Inicjatorowie projektowanego „Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od strat na komornem” czynnie biorą się do dzieła.

Projekt ustawy, który ma być rozesłany wszystkim właścicielom domów w Warszawie, już się drukuje i jest nadzieja, że pierwsze ogólne zebranie, na które zaproszenia również wszyscy właściciele domów otrzymają, będzie mogło przyjść do skutku za parę tygodni.

Zgromadzenie odbędzie się u p. Henryka Dziewulskiego.

= Mleczny brat Kraszewskiego.

Każdy szczegół, chociażby najdrobniejszy, a dotyczący życia wielkich ludzi, ma swoje znaczenie.

Uważamy więc za właściwe podać fakt o istnieniu mlecznego brata zgasłego nestora naszej literatury.

Kiedy się Kraszewski urodził w r. 1812-ym, w domu zajezdnym na Aleksandrji, matka tak była słabą, iż pokarm dla dziecka okazał się na razie nie wystarczającym, zwłaszcza, że maleńki człowieczek zdradzał wielki apetyt.

Sztuczne karmienie, mające dziś tak rozległe zastosowanie, niebyło podówczas znanem, więc postanowiono wyszukać mamki.

Zanim to jednak nastąpiło, żona szwajcara domu zajezdnego nazwiskiem Pigoszewska, która na dwa tygodnie przedtem powiła syna, chętnie się ofiarowała karmić małego Józia.

Pokarm zdrowej, młodej kobiety doskonale starczył dla dwojga niemowląt.

Tym sposobem Kraszewski, karmiony piersią Pigoszewskiej przez parę tygodni, miał mlecznego brata w osobie jej syna Karola.

Zgasły pisarz o tym szczególe opowiadał księdzu K. z tego powodu, iż ze swoim mlecznym bratem zeszedł się po wielu latach najniespodzianiej, w drukarni *Gazety codziennej*, której był redaktorem.

Karol Pigoszewski pełnił funkcję zecera, a Kraszewski wiedząc o nazwisku swej karmicielki, zapytał, czy nie był jej synem?

Zecer odpowiedział twierdząco, a nawet na żądanie redaktora matkę swoją, podówczas żyjącą, przyprowadził.

Dzięki szczęśliwemu spotkaniu Kraszewski zapewnił swemu mlecznemu bratu lepsze warunki, a Pigoszewska otrzymywała dość często rozmaite upominki.

Komunikujący nam fakt niniejszy ksiądz K. nadmienia, iż Karola Pigoszewskiego znał doskonale i wie, że obecnie przeszedłszy w stan spoczynku, mieszka przy córce swej, żonie urzędnika kolejowego, w Brześciu litewskim.

= Echo z kradzieży.

Jak wiadomo, w głośnej sprawie kradzieży u p. Mankielewicza, dwaj złodzieje: Dutkiewicz i Kalinowski, otrzymali już wyrok skazujący na więzienie.

Zdawało się, iż przedmioty brakujące przepadły na zawsze, gdy tymczasem Kalinowskiego ogarnęła szczególna skrucha.

Zawiadomił on sędziego śledczego, iż łańcuszki złote i srebrne oraz inne klejnoty dał do przechowania szwagrowi swemu, a stróżowi domu pod nrem 4-ym na Rymarskiej.

Stosownie do tego zawiadomienia, sędzia w towarzystwie p. Mankielewicza i w asystencji policji dopełnił rewizji w mieszkaniu stróża, znajdującem się w suterynach.

Rewizja ta trwała kilka godzin i do pewnego stopnia została uwieńczoną pomyślnym skutkiem, gdyż znaleziono jeden łańcuszek poznany przez p. Mankielewicza.

Stróż zaprzecza, jakoby otrzymał łańcuszek od brata żony, Kalinowskiego, twierdzi zaś, iż go kupił od handlarza na Ordynackiem.

Pomimo pozornego ubóstwa w piwnicznem mieszkaniu stróża, jest to człowiek zamożny, znaleziono bowiem u niego kilkaset rubli w gotówce, kilka sztuk pożyczek premjowych i pewną ilość sreber stołowych.

Tym sposobem, z powodu znalezionego u stróża łańcuszka, nastąpi renowacja głośnej sprawy kradzieży w sklepie jubilerskim.

= Spadkowa premjówka.

Przed pół rokiem zmarł w mieście naszem jeden z drobnych przemysłowców, po którym między innemi pozostała ukryta w papierach premjówka.

Gdy następnie przyszło do dobrowolnych działów, żaden z trzech spadkobierców nie chciał przyjąć pożyczki premjowej, przekładając nad nią gotowiznę, której wszyscy bardzo potrzebowali.

Nareszcie z wielką niechęcią, prawie przymuszony, przyjął premjówkę pan K., który przed kilku dniami przekonał się, że na ostatnim losowaniu na numer otrzymanej premjówki padło 25,000 rs.

Nadmienić tu trzeba, że K. bezzwłocznie wezwał swoich dwóch szwagrów i oznajmił im, że jakkolwiek w tym razie nic go nie obowiązuje, jednakże wygranę tę uważa jako dalszy ciąg spadku i dlatego dzieli się nią z resztą spadkobierców.

= W pogoni za złodziejem.

W dniu wczorajszym Albin Neyer jadąc tramwajem spostrzegł, iż mu wyciągnięto portmonetkę z kilkunastu rublami.

Ponieważ przed chwilą wyskakiwał z wagonu jakiś obdartus, który niewątpliwie dopuścił się kradzieży, więc Neyer szybko wyskoczył, aby dogonić złodzieja.

Źle jednak stąpnął i upadł.

Podniesiono go ze zwichniętą nogą, a nadto poniósł bolesny szwank w boku.

Złodziej naturalnie zdołał z łupem umknąć bezkarnie.

= Obłąkany.

W dniu wczorajszym na Chmielnej, Zofja Łukońska została zaczepioną przez jakiegoś jegomościa, który natarczywie domagał się oddania 100 rs.

Przestraszona zaczepką nieznajomego, Łukońska wezwała pomocy przechodniów, lecz jegomość począł ją bić wołając:

— Jestem Rinaldo, a to moja ofiara.

Wówczas zrozumiano, że napastnik jest warjatem.

Szaleńca oddano w ręce rodziny.

= Popłoch.

W dniu wczorajszym mieszkańcy domu pod nrem 62-im na Chmielnej zostali zaalarmowani hukiem wystrzału.

Jak się okazało ktoś po pijanemu dawał w sieni salwy z rewolweru.

Śledztwo zarządzono.

= Po pijanemu.

W dniu wczorajszym na Krakowskiem-Przedmieściu pod nrem 44-ym Fortunat Werzyński schodząc z drugiego piętra po sutych libacjach, spadł ze schodów.

Podniesiono go ze złamaną ręką i ciężką raną na głowie.

Werzyński został odwieziony do szpitala na Smolną.

= Wypadek kolejowy.

W dniu 13-ym na nowo budującej się drodze żelaznej siedlecko-małkińskiej przejechano nogę robotnikowi.

Wypadek ten zaszedł na 42-ej wierście za stacją Kosowem.

Nieszczęśliwemu już z dniem następnym amputowano nogę.

Przyczyną wypadku była nieostrożność robotnika.

= Z ulicy.

W dniu wczorajszym na ulicy Marjańskiej upadła jakaś kobieta.

Wieziona do szpitala, w drodze życie zakończyła.

Okazało się, że to jest Paulina Robakowa, żona robotnika.

Zwłoki zostały przewiezione do domu przedpogrzebowego i śledztwo zarządzono.

= Nagła śmierć.

Nocy wczorajszej zmarł nagle kapelan Zgromadzenia zakonnic prawosławnych św. Elżbiety, archimandryta Antoni Kurhanowicz.

Przyczyna zgonu niewiadoma.

+ Wobec obszaru terytorjum I og-okręgu zjazdu sędziów pokoju w gub. piotrkowskiej i znacznego nagromadzenia spraw, wchodzących do tegoż zjazdu-

---

Ale młodość niedługo stosować się może do reguły trapistów.

Pawełek trącił zlekka Węgrzynka w ramię i rzekł półgłosem:

— Patrz, jak ślicznie rysuje się z tej strony miasto...

Węgrzynek spojrzał i Adaś także rzucił okiem w stronę wskazaną.

Rzeczywiście gród trybunalski z kilkoma wieżami starych kościołów i malowniczemi ruinami zamczyska, wydawał się od tej strony większym i bardziej imponującym, niż był w istocie.

— Czy my też tam kiedy jeszcze wrócimy?...—westchnął Pokrowiecki.

— Czemu nie?...—wzruszył ramionami Węgrzynek—ja jestem przekonany, że będziemy wracali niedługo... uroczyście... Pan profesor—dodał wskazując wzrokiem na drzemiącego Emila—będzie jechał na czele, na białym koniu, a my za nim... ty Pawełku na karym, a ty...

— Ja chciałbym wracać na moim bułanku—przerwał Adaś.

— Na bułanku!... dlaczego nie?... dla ciebie znajdzie się bułany...—odparł Węgrzynek—a jak nas miasto będzie witało!... zobaczycie.

— A jak Ćwik na mnie spojrzy, gdy do niego pójdę i zapytam: „No, cóż, panie inspektorze, czy z nami kwita?”—dodał Pawełek.

— Ah! takiego dnia dożyć! takiego dnia dożyć...—westchnął Pokrowiecki.

— Nie bój się nic! młodzi jesteśmy... dożyjemy!...—pokrzepiał go na duchu Węgrzynek.

— Daj Boże!—ponuro odpowiedział Pokrowiecki—ale ja mam mało, bardzo mało nadziei...

Dwaj koledzy posmutnieli i żaden nic nie odpowiedział.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ministerjum sprawiedliwości projektuje podobno utworzyć w gub. piotrkowskiej trzeci okręg zjazdu sędziów pokoju. Okręg ten ma objąć powiaty łódzki i łaski, a miejscem pobytu sądu zjazdowego będzie Łódź.

+ Donosiliśmy w jednym z ostatnich numerów, iż bank łódzki wyznaczył dywidendę na $9^1/_2$%. *Dzien. łódzki* prosi o sprostowanie tej wiadomości, gdyż dywidenda postanowioną będzie dopiero na ogólnem zebraniu akcjonarjuszów w d. 24-ym b. m.

+ Podobno przez miasteczko Stepań, w gub. wołyńskiej, niezadługo ma być przeprowadzona droga bita. Droga ta będzie stanowiła komunikację pomiędzy Dąbrowicą i Bereznem.

+ Fabrykacja wina.

Jeden z dawnych pracowników pióra, osiadłszy stale w Łowiczu, wziął się do produkowania wina z jabłek.

Wyrób ten, dotąd nie znajdujący się w handlu, ze względu na przymioty swoje zasługuje na uwagę.

+ Żegluga.

Od 1-go maja zaczną kursować parowce pasażerskie po Narwi aż do Pułtuska, t. j. na przestrzeni mil ośmiu.

Podróżni wyjeżdżający o 3-ej po południu z Warszawy, przesiadać się będą w Nowogieorgiewsku na parostatek Zefir, który wyłącznie na Narwi kursować będzie.

Dotąd na rzecze tej pełniły służbę jedynie parowce frachtowe, które, ciągnąc gabary dochodziły aż do Łomży.

Pierwszy taki statek na wodach Narwi ujrzano w r. 1847-ym.

Kamieniste pokłady, zwłaszcza pod Serockiem, żeglugę tamowały.

Obecna próba, jeżeli się powiedzie, stanowić będzie ważną przysługę dla mieszkańców Pułtuska i okolicy, otwierając im stałą komunikację z Płockiem oraz Warszawą.

+ Przemysł kożuszniczy.

Ze wszystkich okolic kraju najbardziej rozwinięty jest przemysł kożuszniczy w gubernji siedleckiej, a mianowicie w miasteczkach: Żelechowie, Sokołowie i Garwolinie.

W trzech tych miejscowościach wyrobem kożuchów zajmuje się 638 osób, a roczna produkcja wynosi około 200,000 rs.

Skóry na kożuchy są przeważnie nabywane w Charkowie i gubernjach południowo-zachodnich.

Największy zbyt kożuchów jest na jarmarkach w Łowiczu, Łęcznej, Skaryszewie i Jędrzejowie.

+ Straszny wypadek.

W d. 30-ym z. m., po południu, jak donosi *Gazeta lubelska*, w osadzie Krzeszów, w pow. biłgorajskim, dzierżawca tamtejszej przeprawy na rzece Sanie, starozakonny Chaim Sigelspfer, przewoził z Galicji na brzeg tutejszy łodzią dwudziestu trzech robotników, poddanych austrjackich.

Na dwadzieścia kroków od brzegu, łódź przepełniona ciężarem pogłębiła się bardzo i woda zaczęła napływać do niej gwałtownie, zaś pomiędzy przewożonymi przeszło połowa zupełnie pływać nie umiała.

Okrzyk rozpaczy rozległ się w powietrzu i w mgnieniu oka łódź zagłębiła się zupełnie i poszła na dno, a z nią trzynastu robotników.

Dziesięciu umiejących pływać uratowało się.

Znajdujący się nad brzegiem ludzie potracili zupełnie głowy wobec strasznego wypadku i zanim pomyślano o pomocy dla tonących, było już zapóźno.

Wszyscy znaleźli śmierć na dnie rzeki.

Dla uniknięcia na przyszłość podobnych wypadków, należałoby określić przewoźnikom najwyższą ilość osób, jaką mogą przewozić na łodziach lub promach i za niezachowanie tego przepisu pociągać ich do surowej odpowiedzialności.

+ Zastrzelenie.

We wsi Miąsowa, w pow. jędrzejowskim, stróże nocni Pędziwilk i Sendek, obchodząc wieś, natknęli się na dwóch złodziei, którzy usiłowali się podkopać pod chałupę, zamieszkiwaną przez izraelitę Rosenthala.

Spłoszeni krzykiem złodzieje szybko zaczęli uciekać, a wślad za nimi pobiegł Pędziwilk, lecz ugodzony kulą w szyję, zaniechać musiał dalszej pogoni.

Złoczyńcy znikli w gęstwinie mnichowskiego lasu.

Pędziwilk zmarł w szpitalu kieleckim.

+ Topienie dzieci.

We wsi Czechówka, w pow. lubelskim, na brzegu rzeki Czechówka znalezione zostały zwłoki noworodka płci męskiej, zapewne wyrzucone przez wodę podczas wylewu.

We wsi Tatary, tegoż powiatu, na brzegu rzeki Bystrzycy znaleziono ciałko również dziecka płci męskiej.

We wsi Stryjnie, w pow. krasnostawskim, miejscowy włościanin, łowiąc ryby na wędkę, wyciągnął utopione dziecię, zawinięte w fartuch płócienny.

We wszystkich trzech wypadkach wyrodne matki, pozbywające się w tak straszny sposób własnych dziatek, zostały wykryte.

+ Utonięcie.

Przy ostatniem łamaniu się lodów na Wiśle, gospodarz z Zastowa, w gub. lubelskiej, Wojtalik, chcąc umocnić sadze na ryby zastawione, puścił się łodzią z synem na rzekę.

Kra wywróciła łódź; przytomny chłopak chwycił się lodu i trzymał dopóki mu ludzie pomocy nie dali, ojciec wszakże utonął.

Niedawno widziano płynące jego ciało.

+ Pożar.

We wsi Bieganowie, w pow. włoszczowskim, pożar wynikły z niewiadomej przyczyny, zniszczył 7 gospodarczych budynków dworskich i 10 włościańskich.

Straty wynoszą 6,000 rs.

Szumowiny Paryża.

I.

Znany z zasług, położonych w zakresie ochrony ludzkiego życia i mienia, prefekt policji, Macé, wydał, usunąwszy się od służby, książkę pod oryginalnym tytułem: „Ładny światek". Ironji, zawartej w tytule, dowodzi faktami, przytoczonemi w całej książce.

Paryż, to centrum najwyższej cywilizacji, którą wielu tak często mylnie bierze za jedno z postępem moralnym, z zwiększaniem się corocznem ludności, zbytku, wygód i przyjemności życia, zwiększa i liczbę popełnianych zbrodni przeciw własności, osobom, a zwłaszcza dobrym obyczajom. Nie chcemy trudzić czytelnika przytaczaniem cyfr statystycznych w tym kierunku, podanych w innem miejscu przez specjalnego badacza przestępstw i zbrodni, hr. d'Haussonville, nie możemy też nawet w najmożliwszem streszczeniu iść krok w krok za autorem „Ładnego świata". Są tam bowiem obrazy ohydne, a tak realne, że ulękłoby się ich pióro najzagorzalszego naturalisty.

Autor, obeznany jak mało kto z ciemnemi stronami nadsekwańskiej stolicy, poświęca też swoją pracę „ojcom rodzin, ażeby lepiej czuwali nad swojemi dziećmi i ich otoczeniem".

Z całego przebiegu książki znać niechęć autora do dzisiejszego ustroju całej maszyny policyjnej, mającej strzedz obywateli od szkody. Wiadomo nie od dzisiaj, że organizacja „brygady politycznej i brygady bezpieczeństwa", zależność prefekta policji od policji municypalnej, podlegającej radzie miejskiej, utrudniają sobie nawzajem pełnienie użyteczne i gorliwe obowiązków i utrudniają tak dalece zawarowanie bezpieczeństwa publicznego, że szereg zbrodni głośnych i straszliwych, wydarzających się od lat kilku w Paryżu, kończy się zawsze... nieznalezieniem winowajców.

Nadto, stanowisko ajentów policyjnych, zamiast być honorowanem, jak na to zasługuje, jest płatne miernie, pomimo, że połączone jest z tysiącami trudności, niebezpieczeństw, a co najgorzej, że nie znajduje w samej publiczności opieki i pomocy, lecz nienawiść i prześladowanie. Dlatego mała tylko liczba zdolną jest wysłużyć lat 25; jedni, nie podoławszy ciężarowi, usuwają się po kilku miesiącach, innych usuwają bez przyczyny, inni nareszcie umierają skutkiem chorób, na które narazili się w czasie pełnienia służby. Sztylet i rewolwer zbrodniarzy mniej im dokucza, aniżeli czuwanie podczas zimy. Często jedno uderzenie w piersi powoduje plucie krwią, tak że większość ginie nieznana na barłogu lub w szpitalach.

Kandydatów do służby nie brak, ale zazwyczaj wybiera się nie zasłużonych i zdolnych, lecz dobrze protegowanych. Więcej zważa się na ich opinje polityczne, aniżeli na potrzebne uzdolnienie. Najlepszymi są ci, którzy służyli w wojsku, gdzie się przyzwyczaili do posłuszeństwa, lecz zazwyczaj najzdolniejsi i najpożyteczniejsi, widząc, że ustępować muszą protegowanym zerom, zniechęcają się i usuwają ze służby.

Pod pozorem, że nowy prefekt policji uprosił naczelnika brygady bezpieczeństwa, ażeby go zapoznał ze wszystkiemi czeluściami zbrodni i występków Paryża, pokazuje autor czytelnikowi najbardziej osławione miejscowości. Towarzyszy im tak, że ich nikt nie widzi, dwóch ajentów, którzy, gdy naczelnik uchyli lekko kapelusza, zjawiają się jakby z pod ziemi, a gdy go trzyma przed sobą, znowu znikają jak cienie.

Paryż posiada jeszcze mnóstwo takich kątów i zaułków, w których się mieszczą zakłady publiczne, typowe pod względem urządzenia i klijenteli. Są to prawdziwe ujścia rozpusty w najnędzniejszym gatunku, miejsca schadzek włóczęgów zarogatkowych, t. zw. „souteneów" i najobrzydlej wykolejonych.

Jednym z najbardziej znanych w tym rodzaju jest szynk pod nrem 57-ym na ulicy Galande, nazwany „Zamkiem czerwonym" lub „Gilotyną".

Goście płacą z góry, i nic dziwnego: schodzi się tu cyganerja najniższych warstw ludowych, setki próżniaków, prowadzących podejrzany proceder, ale których policja poprawcza nie może ukarać z powodu niemożności zdefinjowania ich czynności. Wśród tej tłuszczy pijanej obrzydle, znajdują się i ludzie ukształceni, lub tacy, którzy przepuścili wielkie fortuny w grze i rozpuście. A dalej, armja roznosicieli dzienników (*des aboyeurs*) i sensacyjnych nowin, sprzedających po ulicach zakazane obrazki, tenorów rynsztokowych, basów szynkownianych, śpiewaków kupletów naturalistycznych, śpiewających w poniedziałek, t. j. wtedy, gdy robotnicy próżnują. Głośno też rozprawia t. z. „deputowany" z Numei, który z tego się chełpi i z przecierpianego męczeństwa ciągnie dochody. Dalej zbieracze ogryzków cygar (*ramasseurs de mégos*). Tworzą oni korporację, a zbierają się tutaj, celem urządzenia zwyżki lub zniżki swojego towaru. Szef ich rozgląda się w rozłożonych na desce ogryzkach i naznacza zarazem posterunki na drugi dzień. Ma bowiem wynotowane dnie i daty wydarzeń, mogących przyciągnąć tłumy w to lub owo miejsce. Zysk dzienny takiego zbieracza wynosi średnio 2 franki.

Oddziela się najpierw najlepsze kawałki cygar, z ceną po 20 do 25 centymów za paczkę, reszta sprzedaje się po 10 ct. Starcy i robotnicy bez zajęcia trudnią się tem. Handel kawałkami cygar praktykują niektórzy *en gros*, lecz ci układają się wprost z garsonami kawiarnianymi, którzy im zwykle oddają całe cygara. Takie paczki sprzedają się po 2 i 3 fr.

W drugim szynku pod hasłem „Ojca Lunety", wina odchodzi mało, ale za to niezliczona liczba wódki i innych likierów. Powietrze zgniłe i duszne, którem jednak przyzwyczajeni do tej atmosfery oddychają z rozkoszą.

Tłum tu bywa tak gęsty, że piją stojąc, wrzeszcząc i gestykulując. Poza tą żywą palisadą siedzi na ławce przysuniętej szczelnie do muru, a pod szeregiem baryłek, kilka kobiet w brudnych łachmanach, pijanych i trącających się łokciami, obok nich młoda ładna dziewczyna, która po bliższem przyjrzeniu się okazuje się przytępioną, o błędnym wzroku, nałogową pijaczką. W sali w głębi, nazwanej „senatem", tłoczą się pijacy, napakowani jak śledzie. Kakofonja wrzasku, którą się tu słyszy, nie da się opowiedzieć. Wrzask, wycie, śpiewy, deklamowanie wierszy, a wszystko przy akompanjamencie brzęku szkła, popychania się i dowcipów najpotworniejszych. Jedyny garson, który tu posługuje, pędzi i rozbija łokciami i biada temu, kto mu się na drodze nawinie. Ściany ozdobione rysunkami, których opisać niepodobna, a dodać trzeba, że rysunki wykonane z talentem, przez artystów, którzy zapewne [illegible]im upadku, tu szukali towarzystwa i zabawy. C[illegible] czniejsze, że obok tychże błyszczą na ścianach [illegible] Cassagnaca i Gambetty. Gdzież sława nie zajdz[illegible]

Bójki odbywają się często, ale ile możności be[illegible] nia się policji. Najczęściej garson, tęgi mężczyzna, wyrzuca walczących za drzwi.

„Poeta" miejscowy występuje tu nieraz i deklamuje poematy własnej kompozycji, naturalnie muszą one być dobrze pieprzne; poczem z kapeluszem w ręku kwestuje.

Szynki te, nazwane przez niektórych polityków „salonami ludu", pod pozorem swobody, która się im należy, szerzą demoralizację w masach. Lecz tak nazwani „sprzedawcy wina" będą zawsze oszczędzani, bo są „wyborcami" i to wpływowym gdyż z poza swojego komtoaru nakłaniają trunkiem, dawanym wtedy darmo, do głosowania takiego, jakie w danym razie potrzebne. I dlatego nie ma prawa przeciw pijaństwu, a „alkoholizm", jak nazywają francuzi, czyni ciągle zastraszające postępy, przyczynia się niezmiernie do obłędów umysłowych i do coraz częstszych a okrutniejszych zbrodni. Dodać zaś trzeba, że liczba tych winiarni, kawiarni, piwiarni, restauracyj, sal balowych i *chambres garnies* przenosi liczbę 10,000...

Nekrologja.

† Ś. p. Aleksandra Henryka z Jarockich **Galasiewiczowa**, żona artysty dramatycznego teatrów warszawskich, po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 18, przeniosła się do wieczności w dniu 17-ym kwietnia 1887 r. Stroskany mąż wraz z rodziną zaprasza przyjaciół, kolegów i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 19-ym kwietnia, to jest we wtorek, o godzinie **10-ej i pół** zrana w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, a następnie na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie **4-ej** po południu na cmentarz powązkowski. —440—

† Ś. p. Katarzyna **Rakowska**, wdowa po złotniku, przeżywszy lat 76, opatrzona św. sakramentami, przeniosła się do wieczności w dniu 17-ym kwietnia 1887 roku. Pozostała familja zaprasza życzliwych na wyprowadzenie zwłok we środę, to jest dnia 19-go kwietnia, o godzinie **2-ej** po południu, z kościoła Narodzenia Najśw. Marji Panny (po-karmelickiego) na Lesznie, na cmentarz powązkowski. —1347—

† Ś. p. Marja Magdalena ze Ślaskich **Zbyszewska**, opatrzona św. sakramentami, rozstała się z tym światem, w wieku lat 81, w dniu 17-ym kwietnia r. b. Stroskane dzieci, wnuki i prawnuki zapraszają krewnych i przyjaciół na pogrzeb odbyć się mający w Kroczewie dnia 21-go kwietnia, o godzinie **12-ej** w południe. 2—1343—

† Dnia 20-go b. m., to jest we środę, jako w drugą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Kazimierza **Wnorowskiego**, biskupa lubelskiego, odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele katedralnym św. Jana, o godzinie **8-ej** zrana, na które pozostała rodzina zaprasza. —1331—

† W dniu 19-ym kwietnia r. b., to jest we wtorek, jako w oktawę śmierci ś. p. Mikołaja **Paszkowa**, odbędzie się za spokój jego duszy nabożeństwo żałobne w cerkwi Uśpienskiej przy ulicy Miodowej, o godzinie **12-ej** w południe. ?—1344—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 18-go kwietnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— W tutejszych kołach dyplomatycznych uważają za rzecz zdecydowaną, że dotychczasowy nuncjusz tutejszy, kardynał Vanutelli, mianowany zostanie papiezkim sekretarzem stanu, a msgr. Mocenni nuncjuszem w Wiedniu.

Wiedeń 18-go kwietnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— *Politische Correspondenz* w liście z Paryża powiada, że podróż ministrów francuskich do Tunisu i Algieru dowodzi skupienia się polityki francuskiej w dziele organizacji kolonij zamorskich rzeczypospolitej i pozwala spodziewać się dłuższej ery spokoju w Europie. Rosja nie zamierza w sprawie bułgarskiej porzucić dzisiejszej rezerwy. Zadaniem polityki francuskiej w najbliższej przyszłości jest: uporządkować finanse, wytworzyć stałą większość w izbie, przekształcić ustawodawstwo wojskowe i zorganizować kolonje na silnych podstawach. O zamiarach wojennych przeto nie ma mowy. Tem gorsze sprawiają wrażenie ciągłe insynuacje *Postu*.

Wiedeń 19-go kwietnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Siedmnastoletni uczeń w fabryce fortepianów, Rudolf Richter, wylazł w sobotę wśród burzliwej nocy na szczyt wieży św. Szczepana, sięgając aż do liny konduktora piorunowego, i zawiesił tamże chorągiew czarnożółtą na cześć imienin następcy tronu. Dwóch młodych ludzi próbowało nocą przedtem dostać się na szczyt wieży, lecz kraty umieszczone przy drucie konduktorskim przeszkodziły im w wykonaniu zamiaru. Dziwactwo wdrapywania się na szczyt wieży św. Szczepana, upozorowane przesadnem przywiązaniem do dynastji, wywoła wzmocnienie kontroli ze strony policji.

Berlin 19-go kwietnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Powrót ks. Bismarka z Friedrichsruhe wiążą z jutrzejszem otwarciem sesji parlamentu i sejmu pruskiego.

Berlin 19-go kwietnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— *Norddeutsche allgemeine Zeitung* powiada z powodu udzielenia orderu ministrowi Giersowi: Polityka Rosji kierowaną jest przez Cesarza za pośrednictwem p. Giersa. Jest ona pokojową, a w stosunku do Niemiec może chłodną i obojętną, nigdy wszelako nienawistną. Gazeta rzeczona sądzi, że byłoby to szkodliwszem dla Francji, niż dla Niemiec, gdyby prasie paryzkiej udało się wiarę w wojnę pomiędzy Niemcami i Rosją w umysłach publiczności tamtejszej utrwalić.

Berlin 19-go kwietnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Sto ośmdziesiąt dzienników katolickich ogłasza odezwę, wzywającą katolików Niemiec, aby dla uczczenia imienia i zasług Windthorsta przyczynili się składką do utworzenia funduszu na budowę nowego kościoła katolickiego w Hanowerze.

Berlin 16-go kwietnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Bawarski minister skarbu, Faüstle, umarł dzisiaj na paraliż serca.

Bombaj 18-go kwietnia. (*Tel. Ajencji półn.*)— Depesza biura Reutera ze źródeł miejscowych donosi, jakoby wice-król Indyj wysłał jedną baterję dział, tudzież dwa pułki piesze i dwa pułki jazdy przeciw zbuntowanym plemionom, które poprzysięgły sobie walczyć do ostatniej kropli krwi.

Petersburg 17-go kwietnia. (*Tel. Aj. półn.*)— Arcybiskupi warszawski Leoncjusz i twerski Sawa obdarzeni zostali przez Najwyższe Reskrypta oznakami brylantowemi orderu św. Aleksandra Newskiego; arcybiskup włodzimierski Teognost, przy Najwyższym dyplomie, orderem Aleksandra Newskiego; biskupi astrachański Eugenjusz i symbirski Barsonofjusz przy Najwyższym dyplomie otrzymali oznaki orderu św. Włodzimierza 2-ej klasy; turkestański Neofit, przyłukski Hilarion, staroruski Anastazy, wyborski Sergjusz, czeboksarski Cyryl, jelizawetgrodzki Memnon i iławerdzki Wissarion, również przy Najwyższym dyplomie, św. Anny 1-ej klasy. Członek komitetu naukowego synodu Zinczenko obdarzony został orderem św. Włodzimierza 2-ej klasy, zarządzający kancelarją synodu Sabler św. Anny 1-ej klasy; dyrektor wydziału gospodarczego przy synodzie Ilijnski mianowany został tajnym radcą. Wicedyrektor Ostroumow obdarzony został oderem św. Stanisława 1-ej klasy, pomocnik kuratora Towarzystwa filantropijnego Rennenkampf mianowany został rzeczywistym tajnym radcą. Honorowy opiekun hofmeister Neidhard otrzymał oznaki orderu św. Aleksandra Newskiego. Wiceadmirałowie Zelenow, Stecenkow i Andiejew otrzymali oznaki orderu św. Aleksandra Newskiego, kontradmirałowie Defabre, Kraun i Kopytow ordery św. Anny 1-ej klasy. Prezydujący w morskim komitecie budowlanym Tillo obdarzony został brylantowemi oznakami orderu św. Aleksandra Newskiego. Gubernator woroneski Bogdanowicz otrzymał oznaki orderu św. Włodzimierza 2-ej klasy, gubernatorzy: kaliski Daragan i suwalski Stamirow awansowani zostali na rad. tajnych. Zarządzający kancelarją ministra spraw wewnętrznych Pazuchin awansowany został do rangi rzeczywistego radcy stanu. Oznaki orderu Orła białego otrzymali: poseł w Madrycie ks. Gorczakow, w Monachjum baron Osten-Sacken, w Sztutgardzie baron Frydryks, oznaki orderu św. Włodzimierza 2-ej klasy członek rady ministerjum spraw zagranicznych hr. Tołstoj i poseł w Atenach baron Bützow; oznaki orderu św. Anny 1-ej klasy członek rady ministerjum spraw zagranicznych Martens. Poseł w Brazylji Jonin awansowany został na radcę tajnego. Dyrektor departamentu dochodów niestałych Jermołow został mianowany radcą tajnym. Główny kontroler banku państwa Woronow obdarzony został ozdobioną brylantami tabakierką z Najwyższą cyfrą. Członkowie rady ministerjum finansów Mickiewicz i Kobeko obdarzeni zostali oznakami orderu Orła białego, a Iwanow św. Włodzimierza 2-ej klasy. Inspektor straży pogranicznej Hahn został obdarzony orderem Orła białego. Dyrektor kancelarji ministra komunikacyj Neronow otrzymał order św. Anny 1-ej klasy; towarzysz kontrolera państwa Filipowa otrzymał oznaki orderu św. Aleksandra Newskiego; dyrektor kancelarji kontroli państwowej Czewiński św. Anny 1-ej klasy. Naczelnicy okręgów celnych: bessarabskiego Usow i kaliskiego Kurłow przeniesieni zostali jeden na miejsce drugiego. Naczelnik sztabu korpusu żandarmów, jenerał Petrow, otrzymał order św. Włodzimierza 2-ej klasy. Profesor akademji wojenno-medycznej Gruber otrzymał oznaki orderu Orła Białego.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 18-go kwietnia.
Giełda znów dzisiaj okazała się niechętną do interesów i jakoś niespokojną. Chociaż jak dotąd powodów poważniejszych do tych wahań niema, pomimo to jednak usposobienie było bardzo słabe i prawie wszystkie wartości dosyć znaczne poniosły straty. Wartości spekulacyjne słabiej, akcje kredytowe straciły jedną markę. Wartości bankowe bez zmiany, kolejowe słabiej, przy pewnych obniżkach kursowych. Na polu rent obcych rosyjskie niżej, tak renty jak pożyczki i listy, również niżej ruble. Żyto w obu terminach straciło na kursie pół marki.

Berlin 18-go kwietnia *(notowanie urzędowe giełdy)*.

Bil. ban ros. w tr. nat.	179.40	Akcje kredytowe	456.—
Weksle na Warszawę	179.25	Listy zast. serji I-ej	56.80
Wek. na Peters. krótk.	179.—	Weksle na Lon. krót.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	178.40	„ „ dług.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	179.50	Żyto w tow. gotow.	123.25
Wschodnia poż. II em.	55.30	Żyto na jesień	123.50

W sobotę zyskane dla rubli zwyżki kursowe, wczoraj w zupełności utracone zostały. Zniżka więc wynosi 60 f. w tranzakcjach kasowych i 75 w końcomiesięcznych. Nastąpiło to bez żadnych ważniejszych i pozytywnych przyczyn, oprócz wewnętrznych warunków miejscowych. W każdym razie jest to dla giełdy warszawskiej smutne rozczarowanie, wczoraj już bowiem widziano rzeczy w zbyt różowych kolorach i szybko kursa walut obcych obniżano. Dziś zatem przyjdzie odbyć podróż w odwrotnym kierunku i z optymizmu nieco ustąpić, tembardziej, jeżeli i szacowania nie będą korzystniejsze. Notowania sobotnie były: 180, 180.25. 457, 123.75, 124.

Gdańsk 15-go kwietnia. *Pszenica*: cena najwyższa krajowa 8.07½, regulacyjna bieżąca 7.95, na dostawę wiosenną 8.02½. — *Żyto*: cena najwyższa za polskie -.—, regulacyjna 4.90 na dostawę wiosenną 4.80.

Ceny zboża z dnia 6-go kwietnia 1887-go r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej. — *Pszenica* wyborowa 123—127, średnia 116—122, ordynaryjna 110—115. *Żyto* wyborowe 82—84, średnie 79—81, ordynaryjne 75—78. *Jęczmień* wyborowy 81—85, średni 75—80, ordynaryjny —.—. *Owies* wyborowy 82—85, średni 74—78, ordynaryjny 70—73. *Gryka* 72—80. *Groch* 80—90 i 75—79. *Kasza* jaglana wyborowa 85—95. *B. Werner et Comp.*

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

W sobotę w **Gdańsku,** wedle sprawozdania p. R. Damme o *pszenicę* polską nie było popytu. Obrót bardzo ograniczony gdyż posiadacze ustępstw czynić nie chcieli. Płacono za polską pstrą szklistą 127 f. 144 m., lepszą 130 i 131 f. 145 m. za tonnę. *Żyto* tylko krajowe w obrocie. *Jęczmienia* i *owsa* nie kupowano wcale. *Rzepak* rosyjski bardzo nieczysty 100 marek. *Gorczyca* rosyjska 125 m. *Koniczyna* biała 35, czerwona 25 do 29½ za 50 kilo. **W Odessie** *pszenica* 104 do 130, *żyto* 69 do 75, *jęczmień* 56 do 60 *owies* 58 do 62 kop. za pud. **W Paryżu** usposobienie spokojne. *Pszenica* w kwietniu 24.10, *mąka* 53.50. **W Peszcie** *pszenica* 9.50. **W Wiedniu** *pszenica* na wiosnę 9.79, *żyto* 6.97.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Pani J. Gol.*—Metoda Toussaint-Langenscheidta lub Ollendorfa do nauki języka francuskiego.

— *Jadzi.*—W żadnym wypadku, który jego jest, nie mówi się *żadny*, ani *któren*. Mówić należy zawsze: *żaden* i *który*.

— *Panu Adamowi G. w S.*— Wiersz dla nas nieodpowiedni

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
od dnia 13-go listopada 1886 r.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny i minuty	Przychodzą godziny i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pośpieszny 3 klasy	6 — rano	9 35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 10 rano	5 40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa (Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.)	6 45 wiecz.	9 20 rano
Kurjerski 2 klasy	9 25 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 — rano	10 35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5 — po poł.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Pocztowy 3 klasy	3 50 po poł.	1 49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy	10 — rano	8 — wiecz.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Pocztowy 3 klasy	10 8 rano	7 38 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 33 wiecz.	4 58 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Czyżewa .	4 48 po poł.	8 58 rano
Nadwislańska do Kowla:		
Osobowy	7 50 wiecz.	8 30 rano
Osobowo-miejscowy do Lublina . .	7 15 rano	10 10 wiecz.
Pocztowy	3 25 po poł.	2 10 po poł.
Nadwislańska do Mławy:		
Pocztowy	5 50 po poł.	11 50 rano
Osobowy	9 30 rano	8 12 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.		
Osobowy	2 50 po poł.	2 59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.		
Osobowy	2 10 po poł.	3 34 po poł.

— Statki parowe **„Mazur"** i **„Krakus"** kursują codziennie, nie wyłączając świąt i niedziel, między Warszawą i Płockiem. Z Warszawy wychodzą o godzinie 8-ej minut 30 rano z Płocka o godzinie 6-ej rano. 1255

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*— Plac Teatralny nr 473c (nowy 9.). Дозволено Цензурою—Варшава 7 (19) Апрѣля 1887 г.
Za Redaktora Dr Józef Wolff— Wydawca Gustaw Gebethner.